GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 6 czerwca 1937 | Nr. 23

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

80-lecie URODZIN OJCA ŚW. PIUSA XI. Dnia 31 maja br. Ojciec św. Pius XI obchodzi 80-tą rocznicę swych urodzin. W dniu tym nastąpi otwarcie papieskiej Akademii Nauk, która to uroczystość odbędzie się w pałacu Castelgandolfo. Uczonych polskich reprezentować będzie na otwarciu Papieskiej Akademii Nauk jej członek prof. dr Emil Godlewski.

Ojciec św. Pius XI (Achiles Ratti) urodził się dn. 31 maja 1857 r. w Desio pod Mediolanem. Studia średnie i seminarium ukończył w Mediolanie, następnie przeniósł się do Rzymu, gdzie zdobywa trzy doktoraty: z teologii, prawa i filozofii. Po kilku latach pracy zostaje powołany do słynnej biblioteki „Ambrosianum", której w r. 1907 zostaje prefektem. W r. 1912 Pius X powołuje Go do biblioteki watykańskiej. W okresie wojny światowej Benedykt XV dn. 25 kwietnia 1918 r. mianuje ks. Rattiego wizytatorem apostolskim na Polskę. Zaraz po przybyciu do Warszawy ks. Ratti bierze udział w procesji Bożego Ciała, to też wspominając o tym mówił: „Przyszedłem do was, niosąc w ręku Chrystusa". Dnia 6 czerwca 1919 r. został prekonizowany na arcybiskupa i mianoway nuncjuszem w Polsce. Konsekracji dokonał JEm. Ks. Kardynał Kakowski w archikatedrze św. Jana w Warszawie. W r. 1921 obejmuje stolicę arcybiskupią w Mediolanie i otrzymuje godność kardynała. W r. 1922 zostaje obrany Papieżem.

Pontyfikat jego zaznacza się rozkwitem działalności Kościoła na wszystkich polach, zarówno w Europie jak i na terenach misyjnych.

Szczególnie drogą jest osoba Namiestnika Chrystusowego całemu narodowi polskiemu, z którym związały go najściślej stanowisko pierwszego Nuncjusza w odrodzonej Polsce oraz przeżycia w okresie zmagań polsko-bolszewickich.

Osiemdziesiąty rok życia Papież Pius XI kończy w pełni swej niezwykłej aktywności. Ostatnie dokumenty świadczą o niezmożonej sile jego ducha Są to encykliki o bezbożnym hitleryzmie i pogańskim rasiźmie, w których z całą powagą Ojca Chrześcijaństwa i głębią świętej nauki Kościoła daje odpowiedź i rzuca zdecydowane i mocne ostrzeżenie przed tymi dwoma napozór sprzecznymi ruchami, które okazują się zgodne w podważaniu podstaw chrześcijańskiej kultury. Nie mniej doniosłe znaczenie mają Jego poprzednie encykliki, poświęcone zasadniczym sprawom sprawiedliwości społecznej, chrześcijańskiej rodziny i wychowania oraz szerzące hasło apostolstwa świeckich w formie Akcji Katolickiej. W tych znakomitych dokumentach swiat cały raz jeszcze miał możność stwierdzić, że jedynie Kościół katolicki, przez którego działa sam Chrystus, wskazuje prawdziwą drogę odrodzenia moralnego tak społeczeństw jak jednostek, że w Nim jest ostoja sprawiedliwości, ładu, płynących z nieśmiertelnych źródeł chrześcijańskiej miłości.

Niewątpliwie więc cały świat cywilizowany, który ma świadomość tego, co zawdzięcza chrześcijaństwu, w zgodnym nastroju uczci Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca świętego Piusa XI, łącząc się w życzeniu serdecznym ad multos annos!

ODRĘCZNE PISMO OJCA ŚW Z OKAZJI KONGRESU KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA. Na ręce J. Em. Ks. Kard. Prymasa, przewodniczącego Komitetu Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu, nadesłał Ojciec św. niezwykle czułe i pełne ciepła pismo z okazji zbliżających się uroczystości. Zostanie ono odczytane na otwarciu Kongresu.

JUBILEUSZ J. E. Ks. ARCYBISKUPA TEODOROWICZA obchodzono we Lwowie dnia 29. V. uroczystą akademią w auli Uniw. J. K. Prócz Dostojnego Jubilata zaszczycili uroczystość swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski, J. E. Ks. Andrzej Szeptycki, J. E. Ks. Arcybp. Sapieha i wielu innych Dostojników Kościoła. Dostojnemu Jubilatowi życzenia złozył Rektor U. J. K. prof. Kulczycki, następnie przemówienia wygłosili JEm. Ks. Kard Prymas, wojewoda Biłyk, który w imieniu Rządu złożył wyrazy czci, hołdu i podziękowanie za Jego niestrudzoną pracę dla Narodu. Prezydent dr Ostrowski w imieniu miasta, prof. Głąbiński w imieniu społeczeństwa polskiego, prof. Gulicz w imieniu wiernych archidiecezji ormiańskiej, oraz w imieniu młodzieży akademickiej mgr Nowosad. M. in. odczytano odręczne pismo Ojca Świętego, pismo J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego, oraz depeszę gratulacyjną Premiera Akademię zakończyło przemówienie Dost. Jubilata, poczym odśpiewano hymn „My chcemy Boga" i hymn Młodych.

W związku z jubileuszem udała się do Ks. Arcybiskupa Teodorowicza delegacja Archidiececzjalnego Koła Księży Katechetów z życzeniami i hołdem imieniem Księży Katechetów. W skład delegacji wchodzili: Ks. Rektor dr Gerstmann imieniem archid. Koła, Ks. prof. Dobija w zast. chorego prezesa miejscowego Koła i Ks. Milewski sekretarz. Do Dostojnego Jubilata przemówił Ks. Rektor Gerstmann, następnie Ks. Arcybp w serdecznych słowach podziękował za życzenia.

TROSKI BEZBOŻNIKÓW SOWIECKICH. Generalny sekretarz centralnego komitetu Komsomołu Kossarew ogłosił ostatnio na łamach moskiewskiej „Prawdy" dłuższy artykuł pt. „Propaganda antyreligijna a zadania młodzieży komunistycznej". W artykule tym ubolewa tow. Kossarew, że nowa konstytucja sowiecka wywołała nieoczekiwany skutek zaniechania przez wielu bezbożników walki antyreligijnej. Nowa konstytucja, — twierdzi Kossarew — uznaje wprawdzie możliwość wypełniania praktyk religijnych, nie oznacza to jednak, by miała ustać propaganda antyreligijna. Duchowieństwo natomiast podjęło kampanię, której nie wolno lekceważyć. Dla przykładu Kossarew podaje cały szereg interesujących faktów. Na ziemiach dawnej gubernii samarskiej otworzono z powrotem 325 świątyń i domów modlitwy, choć były one od dawna „zlikwidowane". Władze miejscowe wprost są zasypywane podaniami o zezwolenie na otwieranie dalszych świątyń. W roku 1935 do władz miejscowych zgłosiło się w podobnych sprawach 60 delegacyj włościańskich, w roku zaś ubiegłym liczba tych delegacyj wzrosła do 336. W szczególności skarży się tow. Kossarew na działalność duchownego Pospelowa, który należy dziś do najczynniejszych działaczy religijnych i którego kazań z ochotą słuchają nawet bardzo liczni komuniści Według danych oficjalnych w jednej tylko wsi w okolicach Swerdłowska w lutym roku ubiegłego dokonano 18 chrztów kościelnych, w marcu tegoż roku 12 a kwietniu 17. Pogrzeby przy zastosowaniu rytuału cerkiewnego są tam rzeczą zwykłą. Podobne objawy można obserwować również w okolicach Moskwy. We wsi Sanskaja na ogólną liczbę 51 małżeństw, zawartych w r. 1935, aż 37 było połączonych z ceremoniami religijnymi. W ogóle postęp propagandy religijnej jest widoczny i nie dający się zaprzeczyć. Kossarew wzywa przeto młodzież komunistyczną do podjęcia walki z religią w jak najszerszym zakresie i żąda, aby młodzież ta szła w walce tej „na froncie, obok wojujących bezbożników". Nie wolno — pisze Kossarew — tracić ani chwili. Wszyscy komuniści z miast i wsi muszą w walce tej bezwzględny wziąć udział. Słowem bezbożnictwo w Sowietach czuje się zagrożone.

Ks. ARCYBISKUP TEODOROWICZ

Dnia 29 maja br obchodził 50-lecie swego kapłaństwa JE. Ks. Dr Józef Teofil Teodorowicz, arcybiskup metropolita obrz. ormiańsko-katolickiego, jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych członków Episkopatu Polskiego.

Dostojny Jubilat urodził się dn. 25 lipca 1864 r. w Żydaczowie (pow. horodeński) z ojca Grzegorza i matki Gertrudy z Ohanowiczów. Pochodzi ze starego ormiańskiego rodu ziemiańskiego o rycerskich tradycjach. Starożytnym znakiem rodowym Teodorowiczów jest „krwawe serce na złotej tarczy“ w cieniu dwóch palm z dwoma u góry białymi gołębiami nad otwartą przyłbicą. Ród ten zrósł się z Polską i polskością jak wiele innych rodów ormiańskich.

Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie w 1882 roku przyszły Arcypasterz wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu w Czerniowcach na Bukowinie. Po roku jednak, idąc za głosem powołania kapłańskiego przeniósł się na wydział teologiczny uniwersytetu we Lwowie. Po dalszych zaś studiach zagranicą w 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk śp. arcybiskupa Isakowicza.

Pracując jako wikariusz w Stanisławowie i Lwowie a następnie na stanowisku proboszcza w Brzeżanach, ks. Józef Teodorowicz zasłynął jako złotousty kaznodzieja i gorliwy duszpasterz. W r. 1897 zostaje kanonikiem gremialnym i piastuje w kapitule ormiańskiej we Lwowie urzędy penitencjarza i kaznodziei. Jako radca m. Lwowa bierze żywy udział w pracy społecznej. Wydaje również przez pewien czas „Ruch Katolicki“ i dziennik „Przedświt“.

W r. 1901 po zgonie śp. arcybiskupa Isakowicza ks. Teodorowicz został przedstawiony Stolicy Apostolskiej przez kapitułę na następcę tego zmarłego arcypasterza. Leon XIII dn. 16 grudnia tegoż roku prekonizował ks. Teodorowicza, zaś dn. 2 lutego 1902 r. śp. kardynał Puzyna udzielił mu sakry biskupiej. Na swym wysokim stanowisku Ks. Arcybiskup Teodorowicz, idąc śladami swego poprzednika, rozwinął szeroką działalność na polu religijnym, narodowym i społecznym. Nielicznych ma diecezjan ale wskutek tego, jak to słusznie podkreślili akademicy lwowscy „diecezją Jubilata stała się cała Polska“.

Przed wojną Ks. Arcybiskup Teodorowicz piastował godność członka austriackiej Izby Panów, posła na Sejm galicyjski i należał do Rady Szkolnej Krajowej. W Wiedniu odważnie zabierał głos w obronie praw narodu polskiego. Słynna zwłaszcza była Jego mowa w Izbie Panów w przededniu upadku Austrii. W okresie wojny światowej wraz ze śp. Arcybiskupem Bilczewskim dzielnie występował w obronie ludności Lwowa i Małopolski, krzywdzonej przez okupacyjne władze rosyjskie. Był w odrodzonej Polsce posłem na Sejm ustawodawczy i powitał go pamiętną mową w archikatedrze św. Jana w Warszawie. Piastował też w 1922 r. krótko mandat senatorski. W dobie walki o Śląsk nie pozostał obojętnym widzem. Odbył w tej sprawie podróż do Rzymu a w Paryżu i Brukseli w odczytach swych zwracał uwagę na słuszność żądań Polski.

Po wycofaniu się z życia politycznego Najdostojniejszy Jubilat oddał się całkowicie działalności duszpasterskiej i pracom literackim. Odnowił i upiększył prastarą katedrę ormiańską we Lwowie, cenny pomnik architektury ormiańskiej jedyny w Europie.

Dorobek naukowy i literacki Księdza Arcybiskupa Teodorowicza jest bardzo poważny. W 1922 r. w Poznaniu ukazał się zbiór Jego kazań pt. „Na przełomie“, omawiający zagadnienia z życia narodowego w sposób tak głęboki, iż stanowią one dla historyka kultury polskiej dokument pierwszorzędnej wartości.

Od lat 14 pracuje Arcypasterz nad monumentalnym dziełem: „Żywot Jezusa Chrystusa“. Obecnie wychodzi tom III tej pracy Arcybiskup Teodorowicz występuje tu przede wszystkim jako obrońca bóstwa Chrystusa. Dzieło to cechuje jasność wykładu, gruntowność wiedzy teologicznej i historycznej autora.

W głośnej sprawie stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth Ks. Arcybiskup wystąpił w obronie chrześcijańskiej mistyki. W książkach w języku polskim pt. „Zjawiska mistyczne“ i w niemieckim pt. „Konnesreuth“ dał Ks. Arcybiskup gruntowny wykład o stanach mistycznych duszy, zyskując uznanie ze strony najpoważniejszej krytyki katolickiej

W latach 1920 i 1923 ogłosił również dostojny Jubilat dwa tomiki rozważań pt. „Mnie żyć jest Chrystus“ i „Okruchy ewangeliczne“. Są to prawdziwe perły naszej literatury ascetycznej. Zwięzłość, bezpośredniość odczucia, artyzm słowa i duch, którego wyrazem są słowa św. Pawła: „Żyje już nie ja, żyje we mnie Chrystus“ — są charakterystycznymi właściwościami tych medytacyj. Niezrównany dar słowa, głębia myśli i przepiękna forma literacka pociągały niezwykle licznie inteligencję polską na konferencje i rekolekcje prowadzone przez Ks. Arcybiskupa. Znało dostojnego jubilata z tych konferencyj każde niemal większe miasto, zwłaszcza przed wojną, gdy niezmordowanie budził w narodzie ducha religijnego i patriotycznego.

Ks Arcybiskup Teodorowicz był niezmordowanym pracownikiem konfesjonału. Wzorem ks. Semenenki pociągał dusze do Chrystusa łagodnością, ojcowską miłością, która nie lęka się żadnej trudności i nieodstręcza zbytnim rygoryzmem. Jako kierownik duchowy umiał przedziwnie łączyć wzloty mistyczne z powszednią pracą

społeczną. Jego też dziełem jest kongregacja Pań Ziemianek p. w. Matki Boskiej Kochawińskiej, instytucja o dużych zasługach dla Kościoła i Polski.

Jest Ks. Arcybiskup Teodorowicz wielkim przyjacielem młodzieży. Uczył ją patrzeć na zjawiska społeczne oczyma wiary i nigdy nie ukrywał przed młodymi swego ojcowskiego sądu o jej czynach, jeśli kiedy uważał, iż postępują niewłaściwie.

W dobie niewoli był Ks Arcybiskup budzicielem duszy narodowej. Był prorokiem naszej niepodległości, jak drugi Skarga — karcicielem naszych wad i przywar. Był Mężem Bożym prostującym ścieżki narodu. Jemu też należy się dziś tytuł zaszczytnie zasłużony — duchowego wodza katolickiej Polski.

O koronacjach obrazów M. Boskiej w Polsce

Świeżo dokonana, — z wielką okazałością przy udziale całego prawie episkopatu polskiego, — koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w stanisławowskim kościele ormiańskim, przywodzi nam na pamięć liczne a wspaniałe koronacje rzymskimi koronami cudownych obrazów Bogarodzicy od 18 wieku począwszy po najodleglejszych ziemiach polskich. Mamy wprawdzie kilka doskonałych dzieł, zajmujących się historią obrazów cudownych Matki Boskiej w Polsce, jednak wzmianki o ich koronacjach są w nich bądź rozprószone, bądź nawet pominięte. Sądzimy przeto, że przysłużymy się naszym czytelnikom, gdy przy sposobności najświeższej koronacji podamy im w całokształcie wykaz cudownych obrazów Matki Boskiej w Polsce, uwieńczonych koronami rzymskimi, z uwydatnieniem w porządku chronologicznym dat koronacyj, miejsc obrazów i osób dostojnych koronatorów. Wykaz ten zawierający 50, a względnie 52 szczegółów, wyjęty jest ze słownika kościelnego łacińsko-polskiego, będącego właśnie w druku w Miejscu Piastowym. Oto jego treść:

1. Częstochowa na Jasnej Górze u OO. Paulinów, koronował 15. VIII. 1717 ówczesny biskup chełmiński Kazimierz Szembek.

2. Troki w kościele farnym 4. IX. 1718 bp. wileński, Kazimierz Brzostowski.

W Kodniu był obraz MBoskiej pobłogosławiony 13 VI. 1723 r. przez pap. Innocentego XIII, lecz koronacja nie doszła do skutku.

3. Sokal w kościele farnym kor. 8. IX. 1724 arcyb. lwowski Jan Skarbek.

4. Podkamień u OO. Dominikanów kor. 15. VIII. 1727 biskup łucki Stefan Rupniewski.

5. Żyrowice u OO. Bazylianów, kor. 19. VIII. 1730 Atanazy Szeptycki, metropolita kijowski i halicki.

6. Warszawa u OO. Kapucynów, kor. 1736 r. nuncjusz Paulucci.

7. Łuck u OO. Dominikanów, kor. 8. IX. 1749 biskup łucki Franciszek Kobielski.

8. Wilno u OO. Bernardynów, kor. 8. IX. 1750 biskup wileński Michał Zienkowicz.

9. Lwów u OO. Dominikanów, kor. 2. VII. 1751 arcybiskup lwowski Michał Ignacy Wyżycki.

10. Łąki w Prusach zachodnich u OO. Reformatów, kor. 4. VI. 1752 biskup chełmiński Wojciech Leski.

11. Leżajsk u OO. Bernardynów, kor. 8. IX. 1752 biskup przemyski Wacław Sierakowski.

12. Chełmno w kościele farnym, kor. 22. V. 1754 biskup chełmiński Wojciech Leski.

13. Skępe u OO. Bernardynów, kor. 18. V. 1755 biskup płocki Józef Szembek.

14. Jarosław u OO. Jezuitów, kor. 8. IX. 1755 biskup przemyski Wacław Sierakowski.

15. Berdyczów na Ukrainie, kor. 16. VII. 1756 biskup sufragan kijowski Kajetan Ignacy Sołtyk. Gdy je skradziono, sprawił nowe obywatel Zdziechowski a poświęcił je 1844 r. biskup łucko-żytomierski Michał Piwnicki. A gdy i te zaginęły, kor. 6. VI. 1854 biskup łucko-żytomierski Kasper Borowski nowymi koronami, ofiarowanymi przez pap. Piusa IX.

16. Białynicze na Litwie u OO. Karmelitów, kor. 20. IX. 1761 biskup smoleński Józef Hulsen.

17. Rzeszów u OO. Bernardynów, kor. 8. IX. 1763 biskup przemyski Wacław Sierakowski.

Kraków u OO. Karmelitów na Piasku zatwierdził w tym roku pap. Klemens XIII obraz cudowny, ale koronacji w tym roku nie dokonano.

18. Chełm w katedrze gr. kat., kor. 15. IX. 1765 arcybiskup smoleński Hierakliusz Lisański.

19. Przemyśl u OO. Dominikanów, kor. Jackową statuę MBoskiej 15. VIII. 1766 biskup przemyski Wacław Sierakowski.

20. Miedniewice u OO. Reformatów, kor. 1767 biskup warmiński Ignacy Krasicki.

21. Poczajów u OO. Bazylianów, kor. 8. IX. 1773 biskup łucki Sylwester Lubieniecki-Rudnicki.

22. Lwów w katedrze łać. kor. 5. V. 1776 arcybiskup lwowski Hieronim Wacław Sierakowski.

23. Bołszowce u OO. Karmelitów, kor. 15. VIII. 1777 sufragan lwowski, biskup nisseński, Kryspin Cieszkowski.

24. Przemyśl u OO. Franciszkanów, kor. 8. IX. 1777 biskup bitylieński Piotr Karwosiecki.

25. Łatyczów u OO. Dominikanów na Podolu, kor. 4. X. 1778 biskup bakoński Stanisław Rajmund Jezierski.

26. Międzyrzecze na Wołyniu, w kościele farnym, kor. 15. VIII. 1779 Franciszek Komarnicki, sufragan łucki, bp. cezaropolski.

27. Szydłów na Żmudzi, w kościele parafialnym, kor 8. IX. 1786 biskup żmudzki Stefan Jan Giedroyć.

28. Kalisz w kościele farnym, kor. 13. IX. 1794 Kosmowski, biskup martynopolski.

29. Starawieś u OO. Jezuitów, kor. 8. IX. 1877 biskup krakowski Albin Dunajewski.

30. Kalwaria Pacławska u OO. Franciszkanów, kor. 15. VIII. 1882 biskup przemyski Łukasz Solecki

31. Kraków u OO. Karmelitów na Piasku, kor. 8. IX. 1883 biskup krakowski Albin Dunajewski.

32. Kalwaria Zebrzydowska u OO. Bernardynów, kor. 15. VIII. 1887 biskup krakowski Albin Dunajewski.

33. Dzików w kaplicy dworskiej, kor. 8. IX. 1904 biskup przemyski Józef Pelczar; gdy w r. 1927 korony skradziono, dokonał ponownej koronacji 8. IX. 1933 biskup przemyski Franciszek Barda.

34. Lwów u OO. Jezuitów, kor. 28. V. 1905 arcybiskup lwowski Józef Bilczewski.

35. Tuligłowy w kościele parafialnym, kor. 8. IX. 1909 biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar

36. Kochawina w kościele parafialnym, kor. 15. VIII. 1912 arcybiskup lwowski Józef Bilczewski.

37. Borek stary u OO. Dominikanów, kor. 15. VIII. 1919 biskup przemyski Józef Pelczar.

38. Zawada w kościele parafialnym, kor. 8. IX. 1920 biskup tarnowski Leon Wałęga.

39. Rudki w kościele parafialnym, kor. 2. VII. 1921 biskup przemyski Józef Pelczar.

40. Kraków u OO. Dominikanów, kor. 2. X. 1921 biskup krakowski Adam Sapieha.

41. Gidle u OO. Dominikanów, kor. statuę M. Boskiej 19. VIII. 1923 biskup włocławski Zdzitowiecki.

42. Przeczyca w kościele parafialnym, kor. statuę M. B. 15. VIII. 1925 sufragan przemyski bp. Karol Fischer.

43. Piekary na Śląsku w kościele parafialnym kor. 15. VIII. 1925 ówczesny nuncjusz apostolski Wawrzyniec Lauri w zastępstwie upoważnionego z Rzymu lecz przeszkodzonego chorobą ks. kard. Dalbora.

44. Tarnowiec w kościele parafialnym, kor. statuę NPanny 8. IX. 1925 biskup sufragan przemyski Karol Fischer.

45. Żółkiew u OO. Dominikanów, kor. 6. X. 1929 arcybiskup lwowski Bolesław Twardowski.

46. Borek na Zdzierzu (diec. pozn.) w kościele parafialnym, kor. 2. VIII. 1931 kard. August Hlond.

47. Wilno w Ostrejbramie, kor. 2. VII. 1932 kard. Aleksander Kakowski.

48. Hyżne w kościele parafialnym, kor. 8. IX. 1932 biskup przemyski Anatol Nowak.

49. Bochnia w kościele parafialnym, kor. 7. X. 1934 biskup tarnowski Franciszek Lisowski.

50. Stanisławów w kościele ormiańskim, kor. 30. V. 1937 arcybiskup orm. Teodorowicz.

Ponadto odbywały się w licznych diecezjach koronacje obrazów Matki Boskiej mniej solennie iure episcopali. Tak koronował w archidiezii lwowskiei ks. arbp. Bilczewski 1902 r. statuę Jackową NPanny u OO. Dominikanów, a ks. arbp. Twardowski obrazy Matki Boskiej w duchownym seminarium lwowskim jakoteż w kościele paraf. w Hodowicy.

Przy czynnej pomocy O. Żukiewicza zestawił *ks. Al. Jougan.*

Do P. T. Prenumeratorów

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do tych Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty za rok bieżący i za lata ubiegłe, by zechcieli łaskawie zrobić to jak najprędzej, za co zgóry dziękujemy. Do całego nakładu załączamy czeki P. K. O. z wypisaną należną nam kwotą.

ADMINISTRACJA.

Konkordat pomiędzy Stolicą świętą a Jugosławią

Kilka słów wstępnych. — Treść najgłówniejszych artykułów Konkordatu — Wielkie prawa i koncesje dla Kościoła kat. w Jugosławii. — Stanowisko Chorwatów wobec Konkordatu. — Ratyfikacja Konkordatu.

Białogród, Jugosławia 18 maja 1937.

W ostatnim czasie głośną stała się sprawa Konkordatu, który Stolica Św. zawarła z rządem Królestwa Jugosławii. Konkordat ten został uroczyście podpisany dnia 25 lipca 1935 w Watykanie przez JE Kardynała Sekretarza Stanu Paccellego oraz jugosłowiańskiego ministra sprawiedliwości Dr Auera. Z różnych powodów Konkordat nie jest jeszcze przez ciała ustawodawcze ratyfikowanym, ale oddany już jest komisji specjalnej Parlamentu jugosłowiańskiego, tak że niebawem znajdzie się

GAWĘDY LITERACKIE

Krytyka powieści Poli Gojawiczyńskiej.

Jeśli postanowiłem pisać recenzję o książce Gojawiczyńskiej pt.: „Dziewczęta z Nowolipek", to nie dlatego, że ona sama w sobie jest ważną i godną wyróżnienia na łamach „Gazety Kościelnej". Piszę o niej dlatego, że przedstawia typ współczesnej powieści obyczajowej, że ma swą wartość artystyczną i że jest bardzo poczytną, tak poczytną, że całe miesiące trzeba na nią czekać w wypożyczalni książek.

Jak większość pisarzy współczesnych jest Gojawiczyńska przedstawicielką kierunku realistycznego, ale przedstawicielką, bodaj czy nie pierwszorzędną. Tak modna dzisiaj sztuka odtwarzania „życia codziennego" owej „bezpośredniości" znalazła u niej wyraz w najwyższym stopniu artystyczny. Pod tym względem Gojawiczyńska przewyższa może Nałkowską, Kuncewiczową, a nawet Dąbrowską, bo gdy tamte górują techniką, bogatszą kompozycją i szerszym zakresem zagadnień społecznych, Gojawiczyńska celuje tak wyborną plastyką, że to nie literatura o życiu — ale życie samo przesuwa się przed oczy czytelnika.

Artyzm tej książki nabiera na wartości, jeśli się zważy ubogie środki, jakimi się autorka posługuje. I zakres i treść powieści są ogromnie prozaiczne — jest to życie jednego domu na Nowolipkach, gdzie mieści się kilkoro rodzin. Życie tak szare, tak codzienne, że trzeba być wielką artystką, aby się pokusić na ujęcie go „po literacku" i nie tylko nie znudzić, ale zaciekawić! Chodzi głównie o dziewczęta: ich rozwój od dzieciństwa do dojrzałości. I środki artystyczne, jakimi autorka operuje, są tak proste, że prostsze być nie mogą. Po prostu szkicuje powieść. Styl krótki, lakoniczny, kompozycja chaotyczna, tak, jak chaotycznym jest to życie dziewcząt z Nowolipek. Powieść ta — to nie wykończony w każdym calu obraz — ale naszkicowany model — ale pulsujący życiem, bezpośrednością.

Gojawiczyńska jest dobrą obserwatorką, umie podpatrzyć życie, spojrzeć w duszę dziewcząt. Jest tam sentymentalna Maria, złamana z powodu pierwszej nieszczęśliwej miłości, jest marzycielska, ciągle na coś czekająca Frania, jest gruba, praktyczna Kwiryna — myśląca o jedzeniu i dobrobycie, jest Amelcia, umiejąca łapać męża i zmieniająca starających się, jak rękawiczki, jest słaba, niezaradna Bronka i lekkomyślna Irena — rzucająca się z ciekawości w wir zepsucia i przeklinająca „takie" życie. Ani jednej, moralnie silnej dziewczyny, bo nawet najmłodsza Cechna, zdawałoby się najporząd-

na porządku dziennym obrad w Narodnej Skupsztynie.

Rokowania w sprawie zawarcia Konkordatu toczyły się dosyć długo, albowiem od roku 1920. Dotychczasowe stosunki Kościoła kat. w Jugosławii były uregulowane na podstawie Konkordatów zawartych z państwami, których poszczególne części weszły w skład nowego Królestwa Jugosławii. I tak dla terytoriów Chorwacji i Slawonii był miarodajnym Konkordat austriacki z roku 1855, dla obszarów b. Królestwa Czarnej Góry Konkordat czarnogórski z 1886, dla Bośni i Hercegowiny zawarty układ pomiędzy rządem austriackim a Watykanem z 1881 i wreszcie dla całego byłego Królestwa Serbii Konkordat serbski z 1914 r. Obecnie o ile Konkordat z dnia 25 lipca 1935 będzie przez ciała ustawodawcze ratyfikowany, rzecz prosta, że ustawy nowego Konkordatu miałyby moc obowiązującą na całym terytorium Królestwa Jugosławii.

Co do treści samego Konkordatu, muszę stanowczo zaznaczyć, iż Konkordat pomiędzy Stolicą Św. a Jugosławią jest z pewnością jednym z najpomyślniejszych Konkordatów dla Kościoła jako takiego. Kościół katolicki otrzymał takie prawa i koncesje, jakich nie ma nawet w państwach, w których katolicy stanowią większą i znaczną część ludności. Należy mianowicie pamiętać, że według ostatniego spisu ludności z r. 1931 Jugosławia na ogólną liczbę 13,304.038 mieszkańców, liczy tylko 5,217.847 katolików i w świetle tego faktu Konkordat ten nabiera dla Kościoła katol. jeszcze większego znaczenia. Jakkolwiek trudnym jest nadzwyczaj zadaniem o tak doniosłej, ważnej i obszernej sprawie napisać artykuł dla najszerszych warstw czytelników, będę się starał przynajmniej w najgłówniejszych zarysach przedstawić, jakie to prawa i koncesje przyznano Kościołowi katol. na podstawie tego Konkordatu.

I tak Konkordat z dnia 25 lipca 1935 r. składa się z 38 artykułów, z 1 dodatkiem w sprawie używania języka starosłowiańskiego w liturgii kościelnej. W artykule 1 zagwarantowaną jest Kościołowi katol. zupełna wolność w sprawie wykonywania jego „misji" na terenie całego Królestwa Jugosławii. Art. 2 omawia organizację terytorialną Kościoła w Jugosławii w ten sposób, że będzie 5 prowincji kościelnych z następującym porządkiem: Split, Zagrzeb, Sarajewo, Białogród i Ljubljana, z tym że prowincja kościelna Barska (Bar, Antibari) ze siedzibą Ks. Arcybiskupa Prymasa Serbskiego będzie bezpośrednio zależną od Stolicy Św.

Artykuły 3—8 mówią o biskupach, ich mianowaniu przez Watykan, rząd jugosłowiański ma tylko prawo na zastrzeżenie z politycznych względów; następnie o przysiędze obowiązującej nowomianowanych biskupów, jak również o nieograniczonej i niczym nieskrępowanej działalności biskupów z wszystkimi prawami, jakie im przyznaje Prawo Kanoniczne. Art. 8 zabrania wszystkim księżom zajętym duszpasterstwem, że nie wolno im nie tylko należeć do żadnych partyj politycznych, ale również pracować i walczyć w ich korzyść. Art. 9 mówi o Nuncjuszu Ap., akredytowanym przy J. K. M. Królu Jugosławii i ministrze pełnomocnym przy Watykanie. Art. 10 o zakładaniu, rozgraniczaniu parafij i mianowaniu księży proboszczów. Art. 11 o mniejszościach narodowych i ich prawie służenia się językiem własnym w katechizacji, kazaniach i stowarzyszeniach kościelnych. Art. 12 gwarantuje wszystkim zakonom religijnym oraz kongregacjom osobowość prawną, jak również nieograniczone prawo zakładania nowych domów na całym terytorium Królestwa Jugosławii. Art. 13 mówi o „privilegium fori" dla księży i zakonników. Artykuły 14—23 zawierają ustawy co do materialnego położenia Kościoła, majątków i fundacji kościelnych, które w przyszłości nie podlegają żadnej reformie rolnej, a zwolnione są od wszelkich podatków i ciężarów publicznych. Pod tym względem Kościół katol. uzyskał w Jugosławii o wiele większe prawa niż w katolickiej Polsce, albowiem według polskiego Konkordatu majątki kościelne podlegają nowej ekspropriacji, tak że parafie mogą zachować tylko od 15—30 ha, względnie kapituły, seminaria biskupie, zakony i kongregacje po 180 ha. — Następnie wszystkie władze i instytucje kościelne na całym terytorium Królestwa Jugosławii zwolnione są nie tylko od opłat pocztowych, ale nawet i telegraficznych. Kościołowi katol. zagwarantowana jest stała pomoc finansowa ze skarbu państwa w stosunku, w jakim tę pomoc otrzymują i inne

---

niejsza — po utracie lejtnanta Henryka i po poronieniu dziecka, ucieka z domu „do tamtego życia".

Toteż mimo uznania dla artystycznego wysiłku — książka w miarę czytania staje się grubo podejrzaną. Pierwszy tom z podtytułem „Pieśń" wypada jeszcze jako tako dodatnio, nawet dość sympatycznie; zawiera ciekawe obrazki z życia ubogich mieszkańców z Nowolipek, ale z drugiego tomu wieje bezbrzeżny pesymizm. Niewiara w siły moralne, w moc wychowawczą religii, bezsilność rodziców, nieznających dzisiejszego życia i dzisiejszej młodzieży, jest u Gojawiczyńskiej przesadna. Przypomina poniekąd „Zmory" Zegadłowicza nie stylem wprawdzie, ale treścią i założeniem, że wszystko złe i zepsute i nie ma na to rady. Gojawiczyńska świetna obserwatorka, nie jest psychologiem; żadna nie chce się puszczać, każda marzy o szczęściu — a gdy go nie znajduje — puszcza się, choć brzydzi się tym i przeklina los. Ani jeden odruch sumienia, ani trochę walki — ani śladu wiary i etyki. A jeśli jest walka u Frani i Broni, to jakaś nikła, nie na sumieniu oparta, ale na bojaźni przed „takim" życiem. Czyż to możliwe? Przecież te dziewczęta odebrały jakie takie wychowanie religijne, czy możliwe, by nigdy nie zapragnęły modlić się, być lepszymi? Przypuśćmy nawet najgorsze wpływy zewnętrzne, jeszcze wtedy trudno przypuścić, by wszystkie „en gross" z całych Nowolipek zeszły na złą drogę. To już literacka przesada Gojawiczyńskiej, taka sama jak w „Zmorach" Zegadłowicza. Zapewne, że demoralizacja powojenna zrobiła dużo spustoszenia, że jak wyraża się autorka „wszystko się puszcza", jednak tak sprawy stawiać nie można, jak ją ona postawiła, bo to prowadzi do skrajnego pesymizmu. Po takiej powieści mogą opaść ręce, można zwątpić we wszystko. A to nie prawda. Dobre charaktery, piękne dusze są zawsze, są i dziś, tylko niedostrzegalne, bo za dużo chwastu. Trzeba umieć je odnaleźć, pielęgnować, o nich też pisać — a nie tylko o tym, co rzuca się w oczy, co krzyczy głośno rozpustą, zepsuciem. Dla tego książka nie tylko jest nieprawdziwą, ale wysoce szkodliwą i niebezpieczną przez swój pesymizm życiowy, przez fatalizm, przez jakiegoś demona zła, w objęcia którego pchają się bezwiednie wszystkie dziewczęta.

Autorka jest niewierzącą. Kpi sobie z modlitwy, jako coś bezdusznego, kpi z księdza „co tak pobożnie odprawia mszę św." (co to za nazwa: ksiądz z Noskiem?), podkreśla kilkakrotnie zupełny brak wpływu modlitwy i kościoła na życie, drwi sobie z Raczyńskiej, biegającej rano na mszę św. i pilnującej, aby w domu było „po Bożemu" a ślepej i głuchej na to, co się z jej dziewczętami dzieje. Albo czyż matka mogłaby być tak głupią

wyznania w państwie. Art. 24 mówi o seminariach duchownych, które może Kościół zakładać bez żadnego ograniczenia, 25 o wydziałach teologicznych. Artykuły 26—28 zapewnia Kościołowi obowiązującą katechizację we wszystkich szkołach prócz uniwersytetów, tak prywatnych, jak i publicznych z nieograniczoną władzą Kościoła w tej dziedzinie. Nawet w szkolnictwie książki szkolne nie mogą zawierać niczego, coby się sprzeciwiało zasadom albo uczuciom katolickim uczniów katolików; następnie w szkołach w których dzieci katolickie stanowią większość, mają też w tym samym stosunku profesorowie względnie nauczycielstwo w granicach możliwości być katolikami. Wszystkie dotychczasowe szkoły konfesjonalne mogą i nadal istnieć, a oprócz tego Kościół ma nieograniczone prawo zakładania nowych szkół konfesjonalnych na całym terytorium Królestwa. Art. 29 obowiązuje państwo do mianowania i utrzymywania księży katolickich w szpitalach, sierocińcach, w domach poprawczych i więziennych, gdzie tylko są katolicy. Art. 30 zwalnia księży oraz zakonników od służby wojskowej, z tym że mają służyć przed wyświęceniem, względnie złożeniem ślubów skrócony termin 6-miesięczny w oddziałach sanitarnych. Art. 31 mówi o duszpasterstwie wojskowym z nowo mianowanym biskupem polowym na czele. Art. 32 objął sprawy małżeńskie, tak że małżeństwa nawet mięszane, zawarte w Kościele katol. mają w myśl Prawa Kanonicznego wszystkie skutki cywilne, rozwody zaś tychże należą tylko do kompetencji Kościoła katolickiego. Oprócz tego dzieci z małżeństw mięszanych muszą być chrzczone i wychowane w religii katolickiej, z tym że gdyby jedna strona sprzeciwiała się temu, a strona katolicka upierała się o to, to w tym wypadku władza państwowa powinna się ze swej strony postarać, by wszystkie dzieci były ochrzczone i wychowane w religii katolickiej. Reszta artykułów rozprawia o akcji katolickiej, wychowaniu fizycznym młodzieży z uwzględnieniem zasad katolickich, oraz ratyfikacji Konkordatu z tym, że wszystkie inne sprawy, które nie są objęte Konkordatem, mają być w przyszłości rozprawiane i traktowane na podstawie Prawa Kościelnego.

W ten sposób zaznajomiłem szanownych czytelników z najgłówniejszą treścią Konkordatu pomiędzy Jugosławią a Stolicą Św. Jak widać Kościół otrzymał naprawdę takie prawa i koncesje, których nie potrafił uzyskać nawet od państw, gdzie katolicy stanowią olbrzymią większość ludności. Naturalnie że z powodu tego inne wyznania, czyje stosunki są uregulowane specjalnymi ustawami, ostro zareagowały na powyższy projekt Konkordatu. Najbardziej czuł się pokrzywdzonym i dotkniętym serbski Kościół prawosławny, który liczy według ostatniego spisu ludności z 1931 r. 6,785.501 wiernych, a który nie ma ani w przybliżeniu takich praw, jakimi się będzie cieszył Kościół katolicki Serbski Kościół prawosławny obawia się nie tylko ekspansji katolicyzmu w Serbii i w krajach przeważnie prawosławnych, ale uważa, że interesy prawosławia są poważnie zagrożone, co będzie powodem, że prawosławni, którzy się inaczej odznaczają wielką tolerancją względem innych wyznań, zareagują otwarcie, a w ten sposób ukazuje się możliwość otwartej walki religijnej, co byłoby niepowetowaną szkodą nie tylko dla samych religii, ale i dla państwa jako takiego. Z tych samych powodów w bardzo trudnym położeniu znajduje się i rząd królewski, względnie ciała ustawodawcze, Narodna Skupsztyna i Senat jugosłowiański, bo jest wielkim pytaniem, czy Konkordat, w tej formie w jakiej jest podpisanym, uzyska potrzebną większość głosów do ratyfikacji.

Nie mniej ciekawą jest rzeczą, jak się Chorwaci odnoszą do wspomnianego Konkordatu. Otóż na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jako katolicy oświadczą się oni bez jakichkolwiek zastrzeżeń za Konkordatem, tymczasem tak nie jest. Mianowicie wiadomo jest wszystkim, że Chorwaci w ostatnim czasie ogłosili otwarcie niejaką „świętą wojnę chorwacką“, żądając przeprowadzenia zasadniczych zmian w życiu państwowym w Jugosławii. Proklamowali oni tak zwane „hrvatsko pitanje“ kwestię chorwatską, o której jednak nikt, nawet ci bardziej wtajemniczeni, nie wiedzą dokładnie co ta kwestia właściwie zawiera w sobie. I tak dopóki niektórzy politycy otwarcie uznają tą kwestię żądając każdy w swój sposób jej rozwiązania, to równocześnie są i tacy, którzy nie chcą o tym absolutnie ani słyszeć. I gdy Chor-

---

i nie domyślić się, że Cechna jest w odmiennym stanie? Czyż naprawdę dziewczęta są dziś mądrzejsze od matek? Czyż możliwe, aby Kwiryna, mająca dobre serce dla koleżanek, traktowała swych rodziców, jak dwa tułuby, siedzące za ladą sklepową, a gdy ich zamordowano, aby z zimną krwią posyłała po policję, nie okazawszy najmniejszego żalu, czy trwogi na widok trupów? Dałoby się dużo napisać o niemoralnym nastawieniu autorki i tylko powaga „Gaz. Kośc.“ nie pozwala mi na zacytowanie drastycznych miejsc.

Albo to wspólne samobójstwo Frani i Alisi, córki profesora uniwersytetu. Trafiają się samobójstwa, ale Gojawiczyńska nie zadała sobie trudu uzasadnić to należycie. Takich miejsc niezrozumiałych i psychologicznie nienależycie uzasadnionych, jest w tej powieści sporo!

Dzisiejszy realistyczny kierunek w powieści — nie tyle jest realistycznym, ile impresjonistycznym. Nie odtwarza się tu życia rzeczywistego, w takiej proporcji jak jest, ale świadomie k o n d e n s u j e s i ę z ł o. To jest ulubiony temat współczesnych pisarzy. Bierze się życie pod kątem widzenia, danego pisarza i powiada się: oto jakim jest życie! A to fałsz! Fałszem jest powieść Gojawiczyńskiej, fałszem „Zmory“ Zegadłowicza, „Niebo w płomieniach“ Parandowskiego, powieści Krzywickiej, Nałkowskiej i tylu innych. Błędem zasadniczym to dysproporcja między życiem a ich odtwórczością, to k o n d e n s o w a n i e z ł a, czego w życiu nigdy i nigdzie nie ma.

I jeszcze jedno. W dobie modernizmu panowała zasada: „Sztuka dla sztuki“. Zapoczątkował ją Przybyszewski. Precz z tendencją — to psuje wartość artystyczną książki. Dziś, choć, chwała Bogu, tej zasady już tak nie przestrzegają, choć związek książki z życiem jest coraz ściślejszy, to jednak pokutuje jeszcze wciąż opinia, że książka artystycznie tym lepsza, im większy objektywizm autora — im mniejsza tendencja. Książkę o tendencji moralizatorskiej traktuje się jako artystycznie bezwartościową. A czy książki — z objektywizmem malujące zło i t y l k o z ł o nie są z a m a s k o w a n y m s u b j e k t y w i z m e m nie są tendencyjne? Dlaczego podkreślanie zła — to artyzm, a podkreślanie dobra — obniżeniem artyzmu? Bądźmy sprawiedliwi! Jeżeli uznajemy w życiu różne wartości, nie tylko artystyczne, ale religijne, moralne, polityczne i społeczne — stosujmy je też w książce — a wtedy spełni ona swoje zadanie — a nie będzie jeno „pięknie brzmiącym, ale pustym cymbałem“.

Lwów, 27 maja 1937.

Ks. Michał Lewicki.

waci zrzeszeni w „hrvatski pokret“ (ruch chorwacki) podkreślają, że nawet zagranica uznaje kwestię chorwacką za istniejącą, to akurat w sam raz przychodzi Konkordat, a więc umowa i traktat międzynarodowy, w którym nie ma ani wzmianki, ani śladu o „kwestii chorwackiej“ Nie tylko że wszystkie artykuły Konkordatu razem wzięte opierają się bezwzględnie na dzisiejszym urządzeniu Jugosławii, ale ani wzmianki, ani jednego słówka o Chorwatach albo Chorwacji nie ma w Konkordacie, gdy tymczasem podkreśla się ustawicznie „Jugosławia“, „jugosłowiański“, a nawet słowo „Serbia“ weszło do Konkordatu w związku z Arcybiskupem Prymasem Serbii. — Oprócz tego Chorwaci nie tak obojętnie patrzą na artykuł 2 Konkordatu, na podstawie którego Zagrzeb nie będzie pierwszą prowincją kościelną w Jugosławii jak dotychczas, lecz Split w Dalmacji, przy czym obawiają się niepotrzebnego z czasem antagonizmu pomiędzy Chorwacją a Dalmacją. Tak samo Chorwaci uważają przysięgę (arcy) biskupów, zawartą w art. 4 Konkordatu za zanadto obszerną i politycznie krępującą, ponieważ przysięga ta obowiązuje biskupów i duchowieństwo katolickie nie tylko na wierność względem Państwa Jugosłowiańskiego, J. Kr. M. Króla Jugosławii i jego prawowitych następców, lecz oprócz tego na zupełne i całkowite uszanowanie rządu królewskiego. Przysięga ta zawiera jeszcze uroczystą obietnicę że „nie będą nigdy brać udziału w byle jakiej działalności, albo w naradach, które byłyby skierowane przeciwko niepodległości, jedności, albo interesom Królestwa Jugosławii“. Wreszcie Chorwaci nie sympatyzują z treścią art. 8 Konkordatu, który całkiem słusznie zabrania duchowieństwu należeć do partii politycznych i walczyć w ich korzyści, jak to było dotychczas, gdyż ogromna większość duchowieństwa należała czynnie do chorwackiego „pokretu“ (ruchu), a tego, któryby się z tym ruchem nie zgadzał, ogłaszano go za zdrajcę nie tylko narodu, ale i wiary

Konkordat więc jugosłowiański stanął na bezwzględnym i wyraźnym stanowisku obecnego stanu rzeczy w Jugosławii i tym jedynie da się tłumaczyć zanadto ustępliwe stanowisko państwa wobec Kościoła katol. — Jest jeszcze jedna dobra strona Konkordatu, na którą należy zwrócić uwagę. Otóż Konkordat traktuje katolików jugosłowiańskich jako katolików Jugosławii, a nie zaś „katolików Chorwatów“ jak to niektórzy biskupi chorwaccy chcieli w ostatnich latach przeprowadzić. I całkiem słusznie, bo są katolicy, którzy według narodowości są czystokrewnymi Serbami; ci ostatni mają nawet swego Ks. Arcybiskupa Prymasa, który nazwę „Prymasa Serbii“ piastuje prawie przez całe tysiąclecie. W ten sposób Konkordat stanął otwarcie po stronie tych licznych katolików jugosłowiańskich, którzy się zbierali pod sztandarem wielkiej i śp. pamięci biskupa Strosmajera, jak również jeszcze żyjącego najstarszego, a zarazem najbardziej ulubionego przez wszystkich Jugosłowian bez różnicy na wiarę i na plemię, Ks. Biskupa Franciszka Uceliniego — Ticy, biskupa Kotorskiego, który w ub. r. obchodził 90 rocznicę życia oraz 43 rocznicę sakry biskupiej. W nawiasie wspominam, że śp. Król Aleksander tak głęboko szanował i lubiał tego najwybitniejszego jugosłowiańskiego dostojnika kościelnego, że jeszcze za jego życia kazał postawić na wieczne czasy statuę tego wielkiego biskupa katolickiego w Pałacu Królewskim w Białogrodzie.

Konkordat pomiędzy Stolicą Św. a Jugosławią ma być w najbliższym czasie ratyfikowany. Czy do tego przyjdzie niewiadomo ze względu na najbardziej różniące się zapatrywania co do przedstawionej treści Konkordatu. Według mego zaś mniemania jedno jest absolutnie pewne: albo Konkordat nie będzie ratyfikowany, i w tym wypadku Kościół katolicki nie ma nic do stracenia, albowiem położenie jego w Jugosławii i bez Konkordatu jest tak pomyślne, jak twierdzi zasłużony kapłan jubilat i działacz społeczny, Ks. Senator Franciszek Ivanišević ze Splitu, jakie nie było nigdy na terytorium b. Austro-Węgier [1]). Równocześnie zaoszczędziłby sobie Kościół nie potrzebnego nie powiem starcia, ale pewnego rodzaju niedowierzania i niechęci ze strony innych uznanych wyznań w kraju. Albo zaś Konkordat będzie jednak mimo wszystko w tej formie ratyfikowanym i wtedy państwo znajdzie się przed nowym zadaniem, mianowicie by w myśl Konstytucji, która wszystkim wyznaniom zapewnia równość, zapewnić i innym wyznaniom te same prawa i przywileje, które na podstawie Konkordatu otrzymał Kościół katolicki. W jednym i w drugim wypadku należy życzyć, by tak Kościół katolicki jak i Państwo mogły się stale rozwijać bez uszczerbku jednak dla praw innych wyznań, by w ten sposób wszystko razem było skierowane i skoncentrowane około coraz to większej zgody, siły i rozkwitu zjednoczonego Królestwa Jugosłowiańskiego.

Ks. Sławomir Cecek,
Konsultor (Radca Konsystorialny) Arcybiskupstwa Barskiego Prymasostwa Serbskiego.

[1]) O „Położeniu Kościoła katolickiego w Jugosławii“ napisałem obszerny rzeczowy referat w lwowskiej „Gazecie Kościelnej“ w Nr. 4, R. XLI, z dnia 28 stycznia 1934.

Eucharystia jako uświęcenie życia rodzinnego i lektury rodzinnej

(Dokończenie).

Nie możemy, jak św. Paweł na rynku miasta Efezu, złą literaturę bez ceremonii rzucać na ogień, ale z tego Pawłowego ognia musi się zapalić iskra w każdym, któremu godność jego domu i łaska Boża w sercach młodzieży jest czymś świętym i pożądanym. Kobietom Pan Bóg w serca większą odrazę dla nieobyczajności i większą litość dla ofiar złej lektury. Dlatego kobiety w pierwszym rzędzie muszą współdziałać, aby nieobyczajność zniknęła z okien wystawowych i z rąk młodzieży. Matka, jako odpowiedzialna bibliotekarka domowa i ministerstwo spraw wewnętrznych rodziny, musi mieć bardzo bystre oczy na lekturę swych dzieci. Młodzież bowiem, z wyrafinowaną zręcznością, umie chować za plecami matki pieprzne książki z wypożyczalni, albo od kolegów i koleżanek, a w encyklopedii znajdywać pewne materie pod niektórymi wyrazami. Rozumna i energiczna kontrola ze strony matki może oszczędzić rodzinie ciężkich kosztów.

Pan nasz w Przenajświętszym Sakramencie rozbił swój namiot pomiędzy nami, w obywatelskim sąsiedztwie mieszkań ludzkich, — jest to jakby oaza niebiańska na piaszczystym stepie ziemskim. Ludowi żydowskiemu powiedziano: „Pan jest w pośrodku was; ziemia, na której stoicie, jest poświęcona przez bliskość świątyni na Syjonie“. O ileż więcej są poświęcone domy nasze przez bliskość tabernakulum! Łaski są zawsze także obowiązkami. Namiot Boży pomiędzy ludźmi jest łaską, ale jest także świętym obowiązkiem, aby swój własny namiot stawiać w otoczeniu świątyni, a nie w sąsiedztwie kloaki, która się wznosi z literatury rynsztokowej. W taki sposób Eucharystia staje się „indeksem“ wszelkich książek złych. Tandeta nie może być dla nas święta, dopóki świętość nie stała się dla nas tandetą!

Złą lekturą, choć przedniejszego gatunku, jest także ów towar groszowy w barwach błyszczących, owa literatura sensacyjna, która nie będąc niczym innym, jak tylko karmią wyobraźni, nie jest bezpośrednio antyreligijna albo niemoralna, ale swymi odwiecznymi melodiami katarynkowymi o zamienionych i znowu połamanych pierścionkach, marnuje wiele drogiego czasu. Czytelniczki takich „romansów“ wkraczają jakby we śnie w świat wyobraźni, który się nie zgadza z realnym obrazem świata, a wtedy przychodzi przykra rzeczywistość życia, zdmuchuje marzycielkom powietrzne zamki wyobraźni, jak domki z kart i rzuca im pod nogi poszarpane, długie kartki z życzeniami ich świata romansowego. I cóż się dziwić potem, że są ludzie niezadowoleni, gderliwi, rozgoryczeni i niezdatni do poważnych zadań życiowych I ten chleb „zakłamany“ stoi także na „indeksie“ eucharystycznym, gdyż Eucharystia jest sakramentem Prawdy!

Mówiliśmy dotąd o czytaniu książek, a nie o ich pisaniu Niech nam jednak będzie wolno autorkom i autorom, którzy mają wielkie posłannictwo do współczesności, przypomnieć choć jednym słowem, że Eucharystia jest także programem literackim! Sztuki szlachetne, w świętej rywalizacji, ukochały upiększenie domu Bożego, lecz pomimo wszelkich ram artystycznych i estetycznych, właściwa wspaniałość i wielkość Eucharystii leży w jej wnętrzu Książka, która nie jest niczym innym, jak tylko ozdobą zewnętrzną i frontonem zachwycającym, której wspaniałość rozkwita na pięknej okładce i na karcie tytułowej, jest jakby grzechem przeciw Eucharystii, dopiero wtenczas dobra, gdy jest książką do modlenia! Stosownie do tego zaznacza się przed tabernakulum także istotny stosunek między literacką estetyką, a religijną etyką i w ten sposób rozwiązuje się najtrudniejsze zagadnienie współczesnej beletrystyki. Jak Tajemnica Ołtarza nie odrzuca zewnętrznych ram sztuki, lecz swoją wielkość istotną chroni w swym wnętrzu, podobnie także estetyczno-artystyczna strona zewnętrzna literatury nie może być z jednego względu lekceważona, a z drugiego oszacowana tylko jako środek, a nie jako cel, tylko jako ramy, a nie jako obraz. Sztuka powinna uwielbiać wraz z nami Boga naszego w tabernakulum, ale sama nie powinna być na ołtarz wyniesiona jako bożyszcze! Etyka nie może być nigdy poświęcona estetyce. O tyle więc Eucharystia jest także programem literackim!

Trzeci paragraf domowej pedagogiki czytelnianej: „Co trzeba czytać?“ Rodzina musi dostarczyć domownikom lektury dobrej i indywidualnie stosownej. Samo zabraniające wskazanie na to, czego się czytać nie powinno, dopiero wzbudziłoby wielki apetyt w dzieciach Ewy na owoce zakazane, gdybyśmy im równocześnie nie dostarczyli dozwolonych stanowczo wypisów z różnych autorów. Do tego celu należy w każdym domu mała biblioteczka domowa, dostosowana do gospodarczego i umysłowego poziomu rodziny, taki rodzaj „apteczki duchownej“, jak Grecy nazywali książki.

Zamykalna szafa na książki, a zamykalna dlatego, że zawiera inne książki dla dziatwy, a inne dla starszych, jest koniecznie bardziej potrzebna w inwentarzu rodziny z XX stulecia, aniżeli szafka na srebro! Kładźmy tylko więcej książek pod „drzewko wigilijne“, wstawmy do budżetu rodzinnego stałą pozycję na książki i czasopisma, to mała biblioteczka domowa będzie powoli wzrastała i będzie działała w rodzinie na całe pokolenia, jako cichy misjonarz domowy. Jest to wprawdzie nowe obciążenie budżetu rodzinnego, nowy podatek w czasach tak obfitych w podatki, ale to będzie taka lokata kapitału, która przyniesie dzieciom bogate odsetki Za te sumy, które trwoni się corocznie groszami na „literaturę kuchenną“, możnaby założyć wiele dobrych bibliotek.

Społeczno-gospodarskie stosunki poszczególnych rodzin są zbyt różne, aby można ryczałtem zestawić dla wszystkich rodzin stały katalog książek. Ale w Polsce mamy dość źródeł książek dobrych i godnych polecenia, że wymienimy tylko wydawnictwa Księży Jezuitów w Krakowie, Księgarni św. Wojciecha i Akcji Katolickiej w Poznaniu, Przeglądu Katolickiego w Warszawie, Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym, Koła Tow. im. Piotra Skargi w Chyrowie itd. itd. Z pewnością też i spowiednicy, ci ministrowie Eucharystii, mogą niejednokrotnie udzielić w tym względzie wielu cennych wskazówek.

Główną podstawę biblioteki rodzinnej powinno stanowić Pismo Święte Starego i Nowego Zakonu w wydaniu, dozwolonym przez władzę kościelną, ta księga nad księgami, prawdziwa mała biblioteka Słowa Bożego, pisana krwią Baranka Bożego i sygnetem Ducha Świętego opieczętowana. Można ją nabyć za stosunkowo

niską cenę w Wydawnictwie Księży Jezuitów w Krakowie.

Jak u Stołu Pańskiego wszystkie rodziny przyjmują jednakową „mannę niebiańską“, chociaż rozmaity jest ich jadłospis domowy, — tak również ta księga nad księgami jest strawą duchowną dla wszystkich, chociaż rozmaity jest zresztą pokarm książkowy każdego osobnika. Czytanie i rozważanie Pisma Świętego jest nawet pewnym rodzajem Komunii duchownej, gdyż duszą Księgi Świętej jest ten sam Zbawiciel, którego przyjmujemy w Komunii św.

Złota książeczka „O naśladowaniu Chrystusa“, która jakby piąta Ewangelia przechodzi poprzez ludzkość, tak mówi o dwóch stołach, ręką Bożą nakrytych, o Ewangelii i Eucharystii [1]): „Dwie rzeczy są mi dla życia niezbędne: światło i chleb — Słowo Boże Pisma Świętego, jako światło mej duszy i Boski Sakrament, jako chleb żywota. Są to jakby dwa stoły, ustawione po tej i tamtej stronie w skarbcu Kościoła świętego. Jednym stołem jest Ołtarz święty z chlebem poświęconym tj. z najdroższym Ciałem Pańskim. Drugi — z Zakonem Bożym, zawierającym w sobie naukę świętą, uczącym prawdziwej wiary i doprowadzającym niechybnie aż wewnątrz zasłony, gdzie jest Święte Świętych“... Z tym przewodnia myśl naszego rozważania, jakby jakaś procesja eucharystyczna, wróciła nakoniec do punktu, z któregośmy wyszli: „Panie, daj nam chleba i prowadź nas do światła“.

W Rodzinie Nazaretańskiej stały w czci wysokiej księgi ojców, święte zwoje praw i proroków; ale jeszcze wyżej, niż święte zwoje ksiąg, stał w Świętej Rodzinie osobisty Emanuel, Przenajświętszy Sakrament w ludzkiej postaci: W liturgii Kościoła leżały księgi biblijne na miejscu honorowym, na ołtarzu, obok tabernakulum. Ale wyżej jeszcze niż Biblia, stała w Kościele osoba Zbawiciela, żywe Słowo Boże, Przenajświętszy Sakrament w postaci chleba. Z Chrystusem, jako ośrodkiem, a nie z Biblią, jako punktem środkowym, Kościół nasz święty nigdy nie żądał od Króla tabernakulum: „Zejdź ze swojego tronu i zrób miejsce, aby w tabernakulum leżała Biblia, jako rzecz najświętsza“, jak to ma miejsce w synagogach. Książki i mądrość książkowa są w wielkiej czci, a zwłaszcza Księga nad księgami; wyżej jednak dla nas stoi osoba Zbawiciela, ta Biblia osobista, którą Dante w III części swej epopei nazwał powszechną biblioteką literatury światowej, mówiąc:

„W jej łonie widzę wszystkich bytów przędzę:
Kochanie wiąże jednolitym splotem
To, co oddzielnie stoi w świata księdze“... [2]).

Prof. Franciszek Walczak.

Uzasadnienie relatywizmu w ich własnej interpretacji

Z powodu ruchliwości życia normy etyczne ulegają stałej, koniecznej ewolucji, dostosowują się czasowo do przejściowych i ustawicznie zmieniających się warunków życiowych

Nadto różne normy obowiązują w różnych środowiskach. Co dla jednych jest wzwyż, to dla drugich jest spadaniem i waleniem się w przepaść. Etyka uczyniła się wypadkową różnych kątów widzenia. Co mogło być prawdziwem dawniej, dzisiaj nie może odpowiadać prawdzie, a co było kiedyś fałszem, dzisiaj może przyoblec charakter prawdy.

Na potwierdzenie tej teorii powołują się na fakt historyczny, iż nie ma ani jednej cnoty, któraby nie była nigdy uznawaną za występek, jak nie ma ani jednego występku, któryby nie był uważany gdzieś za cnotę. (Cf. Ks. Dr Mytkowicz, Radykalizm wobec etyki, „Gazeta Kościelna“ 1924, 161) Wobec tego faktu wszelką odmianę moralności uważać należy za moralną. Na tej podstawie nie wolno ganić moralności innych ludzi i czasów ani swojej moralności uważać za ideał doskonałości. Dobroć i złość czynów są pojęciami względnymi, zależnymi od różnych okoliczności i przyczyn. Jak pierwsi ludzie wyłamali się w ciągu tysięcy lat ze świata zwierzęcego, tak ma się rzecz z pojęciami moralnymi. W dwóch głównych instynktach zwierzęcych, samozachowawczym i płciowym należy szukać źródła dla dzisiejszych zasad etycznych. Moralność nie ma stałych norm, ale ulega ciągłemu rozwojowi.

Każdy wiek ma swoją moralność, dostosowaną do rozwoju umysłowego i społecznego Pożytek, korzyść życiowa.. oto probierz, decydujący o tym, co wartościowe, zatym moralne. Niemniej dana reguła etyczna posiada wartość nie absolutną, lecz jedynie względną. Wszak zdarzyć się może, że norma etyczna przy zmienionych warunkach nie ma już racji bytu, a wtedy przestaje obowiązywać.

Poligamia uprawiana w czasie biblijnym wśród Żydów, do ostatnich chwil wśród mahometan, bramistów, buddystów a nawet chrześcijan mormonów jest grzechem i przestępstwem wśród chrześcijan i żydów w dobie obecnej.

Podobne różnice w zapatrywaniach odmiennych środowisk ludzkich zachodzą w kwestii dopuszczalności małżeństwa między krewnymi, obyczajów życia seksualnego i obyczajowego. Niewolnictwo było instytucją nawskroś moralną niegdyś, stało się niemoralną w czasie właściwym. Każda epoka ma swój punkt widzenia moralności. Środowisko świata zewnętrznego, w którym człowiek żyje, powoduje z konieczności w ludzkiej psychice ciążenie ku dostosowywaniu się moralności do współczesnych stosunków. Życie samo ze swoimi potrzebami i warunkami stwarza psychiczne podłoże do naginania zasad etycznych do chwilowych wymogów danej epoki i danego środowiska.

Podobnie ma się rzecz z religią. Jeżeli religia chrześcijańska jest dobra i wskazana dla zachodu, tym samym jeszcze nie jest wartościowa dla człowieka Wschodu. Może dla Chińczyków i Hindusów odpowiedniejszy jest buddyzm lub konfucjonizm. Każda prawda religijna jest tylko relatywnie dobrą w stosunku do pewnego podmiotu i pewnego czasu.

Logicznym wcieleniem relatywizmu jest zasada: „Co wczoraj było nie dozwolonym, dziś staje się normą postępowania. Niech każdy wyznaje swoją filozofię życia i religię. Wszystkie wyznania religijne i systemy etyczne są równowartościowe, relatywnie dobrze dla pewnych ludzi i pewnych okresów. Żadna religia nie ma mono-

[1]) Zob. Tomasza à Kempis, O naśladowaniu Chrystusa Pana. Wydał ks. H. Jackowski T. J. Kraków 1898 Ks. IV. rozdz. 11, str. 435 i 436.

[2]) Zob. Dante Alighieri, Boska Komedja. Przełożył Edward Porębowicz. Warszawa 1909. Część III. Raj — str. 647. Pieśń **XXXIII**, wiersze 85—7.

polu prawdy i praw wyłączności w kwestiach etycznej natury.

W ujęciu teorii względności wszystkie pewniki naukowe i pierwiastki etyczne znajdują się pod znakiem zapytania. Relatywizm obalił słupy graniczne niewzruszalnej wiedzy, nauk ścisłych, zamienił na kupę makulatury, co dawniejsi myśliciele uważali za nietykalne pewniki. Od Einsteina dowiedzieliśmy się, że linie równoległe nie tylko się schodzą, ale nawet mierzone w jednym kierunku mają być dłuższe niż mierzone w kierunku przeciwnym.

Pogrzebano Newtona; pogrzebano zasadę przyczynowości. Wszystko to legło w gruzach pod ciosami tytanów wiedzy relatywizmu. I konsternuje się czytelników nazwiskami Bohra, Heisenberga, Schrödingera, Dirai'a. Odurza się ich cytowaniem nowych niezrozumiałych dla nich terminów — „względność jednoczesności, absolut interwału, ograniczoność przestworzy, masa ujemna, relacje nieoznaczalności..“ Nie udowadnia się przy tym niczego, lecz narzuca się czytelnikom apodyktywnie szereg gołosłownych twierdzeń, przemilczając nazwiska uczonych, którzy właśnie udowodnili ich błędność.

Na polu wiedzy i filozofii relatywizm głosi: „Co wczoraj uchodziło za prawdę, dziś uważać należy za fałsz i fikcję myślową. Nie ma absolutnych dogmatów ideowych. Wiedza zdolna dostarczyć jedynie mętnego i tymczasowego oglądu prawdy. Z ironią wyznaje Scheler: „Wierzę w jeden tylko dogmat, — w dogmat wiecznej przemiany“.

Zasadę względności przeniesiono na teren ekonomii społecznej. „Co dziś jest twoim, jutro stanie się własnością ogółu“. W praktyce liberalizm ekonomiczny, utworzony pieniądzem, wszystko przetrawia na pieniądz, nawet religię i etykę, w praktyce nie kieruje się żadnymi zasadami, żadnymi wyższymi względami. Wszędzie słychać brzęk odliczonych monet. Toć za pieniądze kupi się wszystko i wszystkich. Dewizą by pieniądze same rodziły, jest naczelnym hasłem kapitalizmu, nie krępującego się żadnymi konsekwencjami, choćby miliony ludzi stać się miały ofiarami jego wyrafinowanego systemu.

Na polu polityki relatywizm utrzymuje: „Polityka nie uznaje moralności, bo nie liczy się z niczym i z nikim“. Przesiąknięty pogańską ideologią Hegla wyraża się w zasadzie: „Nic ponad państwem, nic przeciwko niemu, nic przed nim“. Państwo jest rzeczą najwyższą, której wszystko musi się podporządkować. Bożyszczowi „Państwa“ należy się nie tylko wierność przywiązania i patriotyczna miłość, lecz kult najwyższy. Nad wszystkimi dążeniami i sprawami w państwie góruje egoizm państwowy. Włosi zdołali go ukanizować nazwą: „Egoismo sacro“.

Relatywizm i pluralizm nauk odebrał nam kompas, kierunek i cel życia. Na miejsce zorganizowanego kodeksu i naukowych pewników zaprowadził rozwydrzony indywidualizm. Ile głów, tyle teoryj. Tysiąc światopoglądów kłóci się ze sobą, a każdy domaga się uznawania swej jedyności i nieomylności, zwalczając światopogląd wrogi lub choćby tylko odmienny. Słowem ewolucjonizm religijny stosuje zasadę względności do wszystkich wartości logicznych, etycznych, religijnych. W konsekwencjach swoich prowadzi do anarchii duchowej i nieuznawania nadprzyrodzonych, teocentrycznych celów życiowych. Z powodu beznadziejnych konstrukcyj myślowych wikła się we własne sprzeczności, ludzkość wplótł w krąg wirów bez wyjścia. *Ks. mgr E. Warmiński.*

Wrażenia ze Zjazdu Księży Asystentów

W wiosennych tygodniach br. Archid. Instytut Akcji Katolickiej diec. gnieźnieńsko-poznańskiej urządził kilka zjazdów Księży Asystentów, by dać im podnietę i wskazówki do pracy, a równocześnie zapoznać się z nastrojami wśród pracowników i warunkami pracy w terenie. Dotychczas takie zjazdy odbyto w Poznaniu, Gnieźnie i Bydgoszczy. Skorzystawszy z zaproszenia na zjazd bydgoski, chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Gaz. Kośc.“ wrażeniami, jakie z tego zjazdu odniosłem. Wydają mi się bowiem dość interesujące.

W zjeździe wzięło udział około stu księży z dekanatów sąsiednich. Wygłoszono na nim cztery referaty: O potrzebie Akcji Katolickiej, Akcja jako problem duszpasterski, Religijne wychowanie młodzieży szkolnej i Wychowawcze działanie rodziny. Nie są to tytuły dosłowne, lecz oddające treść omawianych zagadnień. Nie będę tu streszczał tych referatów, wspomnę tylko o paru oryginalniejszych ustępach, które mię uderzyły w powodzi znanych haseł i argumentów.

Żyjemy w okresie przełomowym, w którym toczy się walka o urobienie nowego człowieka. Tego nowego człowieka — w duchu chrześcijańskim — nie wychowamy my sami. Potrzebna nam pomoc ludzi świeckich. Świeccy bowiem lepiej znają psychikę i potrzeby świeckich, niż duchowni. Łatwiej do nich trafią i lepiej określą ideał, o jaki nam może chodzić w pracy wychowawczej. „Ideał“ ich będzie typem żywym i możliwym do urzeczywistnienia. My natomiast żyjemy więcej abstrakcją, oderwaniem się od rzeczywistości.

W Akcji Katolickiej chodzić winno o to, by związać bardziej ludzi świeckich z Kościołem, by p o c z u l i s i ę o n i t y m K o ś c i o ł e m, by znikło zestawienie: „My i Kościół“, a jego miejsce zajęło określenie: „My— Kościół katolicki“.

Praca laika w Akcji Katolickiej, to współudział w pracy hierarchii kościelnej, ale nie współudział w hierarchii. Pracownicy ci pomagają proboszczowi, ale nie biorą udziału w rządach parafią — i nic, nawet najlepszego, wbrew woli proboszcza nie działają. Współpraca ta nosi znamię służebności (usłużności, pomocy), a ma być nie tylko jakąś „dobrą wolą“, życzliwością, ochotą, przysługą, lecz spełnieniem obowiązku na mocy powołania do tej pracy przez Kościół. Hierarchia nakazuje, poleca wiernym spełnić to a to. Wzywa ich na zagrożony odcinek i udziela misji kanonicznej do spełnienia tego czy owego zadania. Ideałem, do którego dążyć winniśmy, ma być nie prośba, nie wybory, lecz nakaz.

Jednym z najważniejszych warunków, uprawniających jednostkę do objęcia stanowiska kierowniczego w Akcji Katolickiej, mają być nie stosunki i pozycja społeczna danej jednostki, nawet nie jej uzdolnienia i indywidualna pobożność, lecz s t o s u n e k t e g o c z ł o w i e k a d o s w e g o p r o b o s z c z a. Kto nie jest idealnym parafianinem, ten nie może mieć żadnego głosu w Akcji Katolickiej.

W kształtowaniu rodziny chrześcijańskiej należy zwrócić uwagę nie tylko na wewnętrzne stosunki życia

rodzinnego, lecz i na zewnętrzność, a więc: na czystość i piękno domu i jego otoczenia, na ład i piękno wnętrza izby mieszkalnej. To bowiem wiąże członków rodziny z „ogniskiem“ rodzinnym. Baczyć też należy, by przez zbytnie uspołecznianie i wciąganie poszczególnych członków rodziny w wir życia organizacyjnego nie rozbijać życia domowego. Posiedzenia i prace organizacyjne muszą być tak rozplanowane, by na tym nie cierpiało życie rodzinne. Trudna to rzecz, lecz konieczna do jakiegoś uregulowania, bo inaczej my sami przyłożymy rękę do rozluźnienia „domu“.

Oto ciekawsze urywki z referatów. Mnie więcej od referatów ciekawiła dyskusja i interesowały rozmowy z księżmi w czasie przerw i wspólnego obiadu. Z dyskusji przekonałem się, że i tu nawet, na terenie, na którym najwcześniej w Polsce zakorzeniła się Akcja Katolicka i najwięcej zdziałała, nie sprecyzowano sobie jeszcze należycie celów tej Akcji i metod pracy. I tu rzucano pytania nie tylko: „Jak należy pracować?“ — ale i: „C o n a l e ż y r o b i ć?“ Pytano się, czy organizować „elitę“, czy „masy“. Zastanawiano się nad tym, czy tych samych zadań nie mogłyby spełnić istniejące już od dawna organizacje i czy te „cztery kolumny“ A. K. nie zwalą się tak na barki proboszcza, iż runie on pod ich ciężarem razem ze swoją dotychczasową pracą duszpasterską. Nie będę przytaczał odpowiedzi, jakie na te wątpliwości dawali organizatorzy i kierownicy Zjazdu, są one bowiem takie same, jakie dają kierownicy Akcji księżom we wszystkich diecezjach. Chcę tylko usprawiedliwić ten lęk niektórych proboszczów, zwłaszcza wiejskich, przed nowymi zadaniami.

Parafie wielkopolskie i pomorskie mają wiele podobieństwa do parafij... w Małopolsce Wschodniej. O b e j m u j ą o b s z a r d u ż y o s t o s u n k o w o m a ł e j i l o ś c i w i e r n y c h. Nie tylko dlatego, iż mieszkają wśród katolików Niemcy-protestanci, ale i dlatego, że tutejsze wioski, to drobne osiedla, a poszczególne gospodarstwa oddalone są daleko od siebie. A więc bardzo często parafia o dwu tysiącach dusz obejmuje koło o promieniu 5—6 kilometrów W pobliżu kościoła mieszka kilkunastu, lub najwyżej kilkudziesięciu gospodarzy, a reszta rozrzucona szeroko po łanach kujawskich, lub piaskach pomorskich. W takich warunkach wszelka praca organizacyjna trudna. A mimo to organizacyj różnego rodzaju jest tu wiele (warunki polityczne do tego zmuszały i lud tutejszy lubi się organizować), a każda z organizacyj chce przynajmniej od czasu do czasu księdza u siebie widzieć. Gdy więc proboszczowi na takim terenie każą jeszcze stawiać „cztery kolumny“, nic więc dziwnego, że niejeden gorętszy żachnie się — ale postawi!

Ks. Franciszek Błotnicki.

„Dobra prasa” na tacy

Nie będę się wdawał w udowadnianie, czym jest dobra prasa w duszpasterstwie parafialnym. Odrazu przystąpię do podania faktu. W r. 1936 otrzymałem reklamową ulotkę pt. „Prawda Boża“, redagowaną w Domu Rekolekcyjnym Serca Jezusowego w Skrzeczewach, p. Żychlin. Ulotka ma 4 str. druku, wychodzi na każdą każdą niedzielę i święto. Zawiera „Lekcję“ i jej wytłumaczenie oraz „Ewangelię“ i jej wytłumaczenie, krótką naukę katechizmową i jakiś przykład. Ulotka kosztuje powyżej 50 egz. tylko 1 gr. Zamówiłem na stałe po 100 sztuk dla parafii, liczącej 2000 dusz. I co się okazało? Całą setkę bierze się na tacę i rozdaje tym, którzy dają ofiarę. Ludzie chętnie biorą te ulotki do rąk, napewno czytają, bo przecie coś dali na tacę. Czytają „Lekcję“, o której dotąd nie mieli pojęcia, czytają „Ewangelię“ tę samą, którą się czyta przed kazaniem z ambony.

Skutki takiego czytania są jasne, może nieraz lepsze niż z kazania, bo czytający nie tylko czyta, ale ma możność do zastanowienia się nad każdym słowem Pisma św., w czym zresztą dopomaga mu objaśnienie. Jeżeli w stu domach katolickich znajdzie się w każdą niedzielę i święto „Prawda Boża“, jeżeli z treścią ulotki zapozna się cała rodzina, która częstokroć żadnego innego pisma nie czyta, to taca spełnia znakomicie rolę apostoła dobrej prasy. Ponadto z zadowoleniem muszę zaznaczyć, że składki znacznie się zwiększyły, co dla potrzeb kościoła nie jest też obojętne. Wypada zatem zaapelować do Sz. Konfratrów, by zechcieli zwrócić uwagę tak w interesie duszpasterstwa parafialnego jak i samego Kościoła na to ciche apostolstwo tacy. Są i inne ulotki przeznaczone na tacę. Zwlekać tu nie powinno się, ale zaraz po zapoznaniu się z treścią niniejszego artykułu postanowić, że się to zaprowadzi w każdym kościele.

Ks. Al. Sierzęga.

Z ruchu naukowego

Dnia 25 maja br. o godz. 17 (5) odbyło się na Uniwersytecie J. K. w sali Sztuki kościelnej (obecnie sala Muzeum biblijnego) posiedzenie Pol. Tow. Teologicznego, poświęcone pamięci zmarłego przed 10-ciu laty ks Wład. Szczepańskiego. Zgromadzenie było złożone z 2 części. W pierwszej części wygłosił referat ks. prof. Stach *„O polskich przekładach Pisma św.“*. Po dyskusji nastąpiła druga część zebrania, otwarcie *Muzeum* biblijnego. Licznie zgromadzeni członkowie i goście przeszli do sali, gdzie rozpoczął prelekcję objaśniającą ks. prof. Klawek. Z wielkim zainteresowaniem oglądano piękne i ciekawe zbiory Muzeum. Na szczególniejszą uwagę zasługują następujące zabytki: mumia głowy człowieka, mumia jastrzębia (symbol bożka egipskiego Horusa), różne sprzęty domowe z wykopalisk palestyńskich z epoki poleolitu i bronzu (zbiór ks. Fica); miniaturka drzewa cedrowego w wazoniku, wyhodowanego w ogrodzie botanicznym we Lwowie, rośliny papyrusowe i wiele innych roślin egipskich i palestyńskich. Piękny i liczny jest w Muzeum zbiór dawnych ksiąg z dziedziny Pisma św.: dwa zwoje pergaminowe, z których jeden zawiera Pięcioksiąg Mojżesza, drugi księgę Estery; *gramatyka hebrajska św. Bellarmina,* rzadkie okazy polskich biblii: *„Biblia królowej Zofii“* (XIV w.), *„Biblia Leopolity“* (1561 r.), *Biblia Wujka* (1599 r.), Psałterz pułaski; Biblie heretyckie: „Biblia Nieświeska (z 1572 r.), Nowy Testament Czechowicza (1577 r.) i bardzo rzadki okaz *Biblia Radziwiłłowska* z r. 1563 (z Bibl. Baworowskich we Lwowie). Ściany muzeum przyozdobione widokami z Ziemi Św. i portretami biblistów polskich i innych narodowości: ks. Wujka, ks. Szczepańskiego i Foncka. W sali wiszą mapy Palestyny, z których dwie zasługują na wspomnienie: 1. Mapa naukowa hypsometryczno-geologiczna Koeppla S. J. 2. Mapa praktyczna zwłaszcza dla katechetów w szkołach, jest to mapa Palestyny, obrazowana wypadkami z życia Pana Jezusa i Apostołów Wiele jeszcze pięknych okazów z dziedziny biblistyki znajduje się w muzeum, które można zawsze oglądać przed każdym zebraniem Pol. Tow. Teologicznego (3 wtorek miesiąca godz. 17).

Z piśmiennictwa

Ks. Prof. F. Kwiatkowski T. J.: „Wołamy o szkołę katolicką“! Kraków 1937. Stron 76. Cena broszurki 35 groszy.

Cała opinia w Polsce poruszona jest niepocieszającym stanem religijno-moralnym wśród naszej szkolnej młodzieży. Znany pisarz i profesor, przyjaciel młodzieży, zajął się w obecnej broszurze tym piekącym zagadnieniem, przedstawił w niej przepisy Kościoła, dotyczące szkolnictwa, stan prawny w Polsce, niepokojące nadużycia, głównie pod wpływem kierowników Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jako jedyny środek podaje radykalne oświadczenie się całego społeczeństwa katolickiego za szkołą wyznaniową, tj. katolicką dla katolickich dzieci.

Na tle najnowszych zajść na terenie szkolnictwa każdy przyznać musi słuszność Autorowi, że w takie ręce, jakie tam opisuje, katolicy dzieci swoich oddawać nie mogą. Broszura ta powinna się znaleźć w ręku posłów i senatorów, w ręku rodziców, nauczycielstwa, w bibliotekach Akcji Katolickiej. Powinna być omówiona na zebraniach wszystkich stowarzyszeń katolickich i spowodować odpowiednie uchwały, skierowane do naszego Episkopatu i Min. W. R. i O. P.

Pamiętnik siódmego zjazdu w Wilnie 19. IV.—21. IV. 1933. Wilno 1934. Str. 416.

Siódmy zjazd Związku Zakładów Teologicznych w Polsce pod wezwaniem św. Jana Kantego okazał się w dorobku wiernym spadkobiercą i kontynuatorem prac swych sześciu poprzedników. W ciągu trzech dni omawiał na plenarnych posiedzeniach i na sekcjach tematy związane z wychowaniem i nauczaniem młodego kleru. Odpowiadając ujawnionym na poprzednich zjazdach potrzebom pierwszy rozszerzył ramy czasu, przeznaczając na obrady całe trzy dni i przez to dał uczestnikom sposobność do gruntownej i szerokiej wymiany myśli. Razem wzięło udział w zjeździe 92 uczestników z 30 zakładów naukowych.

Rozpoczęcie zjazdu odbyło się w kaplicy Ostrobramskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej, gdzie po odśpiewaniu Veni Creator JE. Ks. Arcyb. Jałbrzykowski odprawił Mszę św., w czasie której ks. H. Betto wygłosił konferencję. Następnie uczestnicy udali się do wileńskiego seminarium duchownego, gdzie po przywitaniu zjazdu przez Ks. Ordynariusza, ukonstytuowaniu prezydium i odczytaniu adresów gratulacyjnych nastąpiły posiedzenia plenarne i obrady sekcyj. Wszystkich posiedzeń plenarnych było cztery a sekcyjnych piętnaście obejmujących razem czterdzieści jeden referatów. Dzięki umiejętnemu rozłożeniu materiału w odnośnych sekcjach można było poszczególne zagadnienia przedyskutować i udzielić sobie wzajemnych uwag.

Po wyczerpaniu programu zwrócił się przewodniczący zjazdu do Ks. Arcyb. Jałbrzykowskiego z gorącym podziękowaniem za objęcie protektoratu i serdecznie podziękował gospodarzowi seminarium duchownego ks. Uszylle. W końcu udano się do kościoła seminaryjnego, gdzie odśpiewaniem „Te Deum“ i otrzymaniem błogosławieństwa Najśw. Sakramentem zjazd zakończono. *Ks. S. F.*

Ks. Paweł de Jaegher T. J.: Jedno z Chrystusem. Przekład z franc. Księg. św. Wojciecha, 1936.

Problem czy łaski mistyczne są czymś normalnym na drodze do doskonałości i dają się osiągnąć jako zwykłe zakończenie prawidłowej ascezy, czy też są one zjawiskiem nadzwyczajnym, wyjątkowym, jest ciągle aktualny. Mistrze życia duchowego rozróżniają dwa rodzaje łask mistycznych, mianowicie charysmaty (gratiae gratis datae), łaski dane przede wszystkim na uświęcenie innych i właściwa kontemplacja mistyczna (gratia gratum faciens), doświadczalne poznawanie Boga mające na celu uświęcenie osoby, która je otrzymuje. Charyzmaty są przywilejem, do kontemplacji mistycznej powołani są właściwie wszyscy, choć rzadko kto tak wysoko dochodzi.

Autor pisze książkę dla tych, którzy w drodze ascetycznej ku świętości z etapu poufnego stosunku z Panem Jezusem mają wkroczyć na szczebel utożsamienia się z Nim tak, by mogli z św. Apost. Pawłem powiedzieć: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Gal. 2, 20). *Ks. Dr M. B.*

Duch Skargi w Polsce współczesnej — zestawił Ks. J. Pawelski T. J. — Stron 264. Cena brosz. 3 zł.

Długo wyczekiwany i z wielu stron już zamawiany Pamiętnik wielkiego ogólnopolskiego Kongresu ku czci 400-lecia urodzin Ks. Piotra Skargi opuścił już prasę. Na 264 stronach tego tomu zamieszczono in extenso wszystkie referaty i przemówienia, wygłoszone na tym kongresie przez wybitnych publicystów i pisarzy katolickich doby obecnej; zestawiono najbardziej znamienite głosy prasy krajowej i zagranicznej, skronikowano i scharakteryzowano cały przebieg tych uroczystości. Śliczny wstęp O. Pawelskiego o znaczeniu przyszłych skargowskich i liczne ilustracje są ozdobą tego tomu i polecają go każdemu, któremu pamięć Skargi jest droga. Cena książki, wydanej częściowo z funduszów i zapomóg prywatnych, jest nieproporcjonalnie niska.

Zasady życia duchownego — Schryvers *J. Ks. C. SS. R.* Wydanie drugie. Str. 483. Brosz. 3.50 opr. 5 zł.

Karty niniejszej książki zawierają wykład metodyczny „Zasad życia duchownego“ Ufam, że książka ta wzbudzi zainteresowanie w duszach łaknących doskonałości. Da im sposobność do pogłębienia nauki najszlachetniejszej i najpotrzebniejszej chrześcijaninowi; dopomoże zorientować się wśród niezliczonych praktyk i metod, zalecanych w książkach; przede wszystkim zaś pozwoli im podziwiać doskonałą prostotę i cudowną jedność życia duchownego. Z przedmowy autora. Książkę tę należy szczególniej polecić kierownikom dusz.

Ks. Dr W. Jasiński: Na przełomie myśli wychowawczej. Poznań, bez daty. Wyd. Nacz. I. Katol.

W ostatnich latach obserwujemy w całym kulturalnym świecie istną powódź książek, broszur, artykułów, projektów, polemik na temat wychowania młodego pokolenia. Nowe, powojenne ustroje i kierunki polityczne pragną zapewnić ciągłość dla swoich ideologij przez odpowiednie przygotowanie ludzkiego narybku. Ponieważ w literaturze pedagogicznej zapanowały chaos i niezgodność co do zasadniczych kwestyj pedagogicznych: Kto, kogo, jakimi środkami ma wychowywać i do jakiego celu w pracy wychowawczej dążyć, Papież Pius XI w encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu“ wskazał katolickie zasady do rozwiązywania sporów na temat wychowania. Na tej encyklice oparł autor swoją rozpra-

wę i na dziele Schrötelera: „Die Pädagogik der Gegenwart in grossen Kulturlandern".

Państwa totalne uzurpują sobie wyłączne prawo do wychowywania. Szkoła w ich ręku staje się tylko narzędziem wykonawczym. Rodzice są w tym systemie po to potrzebni, aby dostarczali materiału ludzkiego. W państwach nietotalnych partie polityczne, przemysł, a najczęściej masoneria narzuca swoje kierunki i systemy wychowawcze. Tym się tłumaczy uporczywe (także w polskiej szkole) forsowanie nieraz postulatów niezgodnych z wynikami badań psychologii, kłócących się z doświadczeniem pedagogicznym, z życzeniami rodziców, jak np. narzucanie koedukacji, państwowego monopolu szkolnego, szkoły jednolitej, szkoły międzywyznaniowej.

Badania psychoanalizy, psychopatologii, medycyny, socjologii zebrały olbrzymią ilość chaotycznych wiadomości o dziecku jako przedmiocie wychowania, ale nic dały dotychczas jasnej odpowiedzi na pytanie: Kim jest nasz wychowanek. Dopiero w zupełnie najnowszych czasach nauki te posuwają się poza ciasne granice materializmu weterynarii i psychologii eksperymentalnej tak, że w dziecku poza kośćmi, mięśniami, nerwami odkrywają życie duchowe i tymi wynikami zbliżają się wreszcie do poznania tajemnicy istoty człowieka.

W określaniu celu wychowania panuje tragikomiczna różnorodność. W Polsce tyle razy a tak bałamutnie określano, co jakiś czas zmieniano cel wychowania państwowego, że wychowawcy do dziś nie wiedzą, kogo właściwie mają zrobić ze swego wychowanka.

Gdy chodzi o metody wychowania, pedagogika europejska pokazuje całe muzeum najrozmaitszych i najbardziej sprzecznych środków wychowawczych. Jedni wierzą bałwochwalczo i ślepo w metody, inni kpią z metod, takich metodyków którzy wyrzucają nauczyciela ze szkoły, by nie przeszkadzał w twórczej, samodzielnej pracy dziecka. Zostawiają jedynie obserwatora dzieci szkolnych. Inni wyrzucają ze szkoły wszelką pracę, poważny wysiłek, znoszą wszelką egzekutywę, zostawiają w praktyce panuje najczęściej werbalizm.

Przy chaosie pojęć o podmiocie, przedmiocie, celu, metodach wychowania, nic dziwnego, że i wyniki są smutne. Na terenie jednego Kuratorium szkolnego w Polsce zanotowano w ciągu jednego roku 700 wypadków chorób wenerycznych i około 400 wypadków spędzenia płodu.

Bankructwo pedagogiki opartej na racjonalizmie, naturaliźmie, materializmie zmusza do zbliżenia się ku pedagogice chrześcijańskiej. Zasady jej przypomniał Ojciec św. Pius XI.

Najwyższym wychowawcą jest najświętszy Stwórca. Na Nim opiera się autorytet wychowawczy rodziców, Kościoła i państwa harmonijnie współpracujących. Przedmiotem wychowania jest cały, rzeczywisty człowiek z duszą i ciałem, z zepsutą swoją naturą, ale odkupioną i zdolną do uszlachetniania się przy pomocy łaski Bożej. Ideałem wychowania chrześcijańskiego jest człowiek odtwarzający w sobie obraz Chrystusa Pana. W metodzie korzysta pedagogika chrześcijańska ze wzoru Bożego pedagoga, który w mistrzowski sposób stosował zasady poglądowości, budził aktywność, rozwiązywał bieżące zagadnienie życiowe. Metodę wzmacnia wiekowe doświadczenie Kościoła, a wyniki pracy potęguje nadprzyrodzona łaska Boża, czerpana obficie ze świętych Sakramentów. Zastosowana w całej metodyka chrześcijańska daje najznakomitsze wyniki, bo zjadaczy chleba przemienia w aniołów. *Ks. Dr M. B.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Diecezja kielecka:

Odznaczony ks. Bronisław Piasecki b. proboszcz i dziekan miechowski — prałaturą papieską.

Mianowani Księża: Kan Jędrzej Marchewka Dziekanatu kieleckiego; Stefan Marzec proboszczem par. Piotrkowice Jędrz.

Diecezja włocławska:

Mianowani: Administratorowie: Ks. Karol Morozewicz, prob. w Ostrowążu, administratorem paraf. Chełmno.

Wikariusze: Ks. Antoni Prusinowski, pref. w Koźminku, wikariuszem w Boniewie

Przeniesieni: Księża proboszczowie: Józef Zagner z Dembego do Grodźca; kan. Edmund Jakubowiak z Bądkowa do Świerczyna; Bronisław Kochanowicz z Koźminka do Kleczewa; Franciszek Jabłoński z Wągłczewa do Świnic; Julian Godlewski z Lubstowa do Ostrowąża.

Księża administratorowie: Wiktor Pietkiewicz ze Świnic do Wągłczewa; Paweł Ruszkiewicz z Chełmna do Lubstowa.

Księża wikariusze: Feliks Cieśla z Grodźca do Koźminka.

Diecezja lubelska:

Ks. Walenty Gozdalski, kapelan Szpitala w Kazimierzówce mianowany został proboszczem parafii w Olbięcinie.

Ks. Henryk Strąkowski mianowany został kapelanem Szpitala Dzieciątka Jezus w Kazimierzówce koło Lublina.

Ks. Michał Wąsik, proboszcz parafii Olbięcin zwolniony został z obowiązków proboszcza z powodu choroby.

Ks. Tadeusz Boguta, wikar. par. Chełm, mianowany został proboszczem parafii Tarnawatka.

Ks. Kazimierz Gąsiorowski, były proboszcz parafii Tuczępy, mianowany został rektorem kościoła w Horyszowie Ruskim.

Ks. Feliks Biały mianowany kanonikiem hon. zamojskim

W dniu 19.IV br. zmarł ks. Feliks Zacharski, proboszcz parafii Tarnawatka, dekanatu tomaszowskiego, urodzony dnia 13 maja 1872 r., wyświęcony na kapłana w 1903 roku. R. i. p.

Diecezja podlaska:

Mianowani Księża: Julian Kułakowski, wik. par. Górki, rektorem kościoła fil. w Łuzkach; Józef Wnuk, wik. par. Starawieś, adm. par. Szkopy; Józef Puszkiewicz, wikariuszem par. Starawieś; dr Bernard Filipiuk, notariuszem Diecezjalnego Sądu Duchownego; Józef Ru-

ciński, wik. par. Łaskarzew, adm. par. Mszanna; Bolesław Górski, rezydent z prawami wikariusza par. Mordy; Stanisław Kołodziejczyk, rezydent z prawami wikariusza par. Górki; Bolesław Kowalczyk, wik. par. katedralnej, równocześnie notariuszem Diecezjalnego Sądu Duchownego; prałat Aleksander Ejme, promotorem sprawiedliwości; prałat Jan Grabowski, dyrektorem Instytutu Diecezjalnego „Caritas".

Przeniesieni Księża: Lucjan Niedzielak, wik. par. Krzesk, na wikariat do Kłoczewa; Antoni Lipiński, wik. par. Jabłonna, na wik. do Miedzny; Kazimierz Szlendak, wik. par. Miedzna, na wik. do Jabłonny; Stanisław Pielasa, wik. par. Górzno, na wik. do Łaskarzewa; Stanisław Jurczak, wik. par. Mordy, na wik. do Wodyń; Piotr Zwierz, wik. par. Wodynie, na wik. do Górzna; Marian Sitkowski, wik. par. Sadowne, na wik. do Radzynia; Bolesław Popowski, wik. par. Mokobody, na wik. do Sadownego

Zwolnieni Księża: Stanisław Kołodziejczyk, adm. par. Mszanna, z urzędu administratora; Bolesław Górski, adm. par. Szkopy, z urzędu administratora; dr Ber-Bernard Filiuk, z urzędów notariusza Kurii Diecezjalnej oraz sędziego i audytora Sądu Duchownego; prałat Jan Grabowski, z urzędu promotora sprawiedliwości.

Umarł — 25 lutego 1937 r. w Siedlcach ks. Polikarp Rowicki Dr Ob. Praw, notariusz Diecezjalnego Sądu Duchownego.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ

Ks. J. M. w T.:

1. W sprawie udzielania nauki religii przez duszpasterzy obowiązuje nadal okólnik Min. W. R. i O. P. z 4. X. 1934 Nr BP. 24394/34, gdzie „Ministerstwo oznajmia, że nie sprzeciwia się, by, jak dotąd, tak i nadal, umożliwić duszpasterzom uczącym religii odrabianie opuszczonych z n a l e ż y c i e u s p r a w i e d l i w i o n y c h p o w o d ó w godzin nauki religii w szkole, jednak bez uszczerbku czasu przeznaczonego na inne przedmioty nauczania oraz bez naruszenia normalnego toku zajęć szkolnych i zatwierdzonego rozkładu lekcyj".

2. W sprawie poświęcania szkaplerzy i medalików szkaplerznych radzimy się zwrócić wprost do OO. Karmelitów Bosych we Lwowie (Persenkówka). Udzielą oni wszelkich wyjaśnień i ewent. władzy poświęcania.

3. Sprawa odległości od kościoła i usprawiedliwienia w sumieniu nieobecności na Mszy św. jest zależna od rozmaitych okoliczności: warunki danego osobnika, odległość, stan zdrowia itp. Dlatego nie ma tu reguły, którąby można zastosować do wszystkich. Niemal każdy wypadek można inaczej traktować.

Ks. S. B.

KOMUNIKATY

W SPRAWIE MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU PRZECIWALKOHOLOWEGO W WARSZAWIE.

Dla zamierzających wziąć udział w międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym w Warszawie w połowie września br. ważną rzeczą jest wiedzieć, gdzie i do kogo zwracać się należy po informacje.

Otóż w sprawach dotyczących referatów, przemówień, wniosków w ciągu dnia katolickiego na tym kongresie międzynarodowym wszelkich wyjaśnień udziela ks. Tadeusz Gałdyński, dyrektor centrali abstynenckiej w Poznaniu, ul. Podgórna 12b.

W sprawach technicznych i administracyjnych tj. w sprawie mieszkania, wiktu, noclegu, dojazdu itd. zgłaszać się należy do ks. Dra Władysława Padacza, prezesa Koła Księży Abstynentów w Warszawie, ul. Kawanczyńska 49.

W sprawach samego kongresu międzynarodowego oraz wystawy przeciwalkoholowej informacji udziela sekretarz generalny miejscowego komitetu p. Jan Szymański, referent ministerstwa Opieki Społecznej i Departamentu Zdrowia, ul. Fałata 4 m.

Dla przyjezdnych najtrudniejszą rzeczą w czasie kongresu będzie zdobycie sobie odpowiedniego mieszkania, albowiem Warszawa jest przepełniona i nie obfituje nadmiarem lokali, dlatego należy zapewnić sobie zawczasu mieszkanie, zwróciwszy się w tym celu do Ks. Rektora Padacza i to najpóźniej w lipcu.

Większe hotele warszawskie zostały już wynajęte przez międzynarodowy komitet dla gości zagranicznych, hospicium w Domu Katolickim (Nowogrodzka 49) zarezerwowano dla Książąt Kościoła krajowych i zagranicznych, pozostaje jeszcze do dyspozycji dom Księży Emerytów na Pradze, ale rozporządza on bardzo małą ilością pokoi do wynajęcia, dlatego kto zawczasu nie zapewni sobie schroniska w Warszawie, ten nie znajdzie go w czasie kongresu.

Lwów w maju 1937 r.

Ks. Dr Jan Ciemniewski
prezes Koła Księży Abstynentów.

TOW. WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW o. ł. we Lwowie zawiadamia, że w kamienicy przy ul. Mączyńskiego 64 jest wolne mieszkanie (2 pokoje

i kuchnia z komfortem). Termin zgłoszenia do 15-go czerwca br., po tym terminie bowiem lokal zostanie wynajęty świeckim. Wiadomość w biurze Towarzystwa lub u dozorcy.

W dniu 21 maja br. wniesiono do Starostwa Grodzkiego we Lwowie doniesienie o utworzeniu we Lwowie Ekspozytury Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, której Zarząd Główny, jak wiadomo, mieści się w Warszawie, przy ul. Miodowej 7. Lwowska Ekspozytura mieści się we Lwowie przy pl. Gosiewskiego 4 A. W skład jej weszli członkowie i założyciele lwowskich bezprocentowych kas parafialnych w składzie następującym: Ks. kanonik Władysław Matus (prezes), Dr Lucjan Szpor (sekretarz), oraz mec. Dr Józef Schmidt i p. Franciszek Bietkowski (członkowie).

Zasięg działania Ekspozytury obejmuje województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Na tym terenie Ekspozytura zajmie się badaniami, potrzebnymi do racjonalnego zakładania polskich chrześcijańskich kas bezprocentowych i popieranych przez nie przedsiębiorstw gospodarczych, zakładaniem i pomocą w zakładaniu kas bezprocentowych, opiekę fachową nad kasami będącymi członkami Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, oraz propagowaniem celów i zadań Centrali i kas bezprocentowych, wreszcie reprezentowaniem tejże Centrali na obszarze powyższych trzech województw.

Ekspozytura — tak, jak i Centrala — pracuje i udziela informacyj bezinteresownie, druki, wzory, instrukcje, pouczenia itp. rozsyła tylko za zwrotem własnych kosztów ich wydania i przesyłki pocztowej. Pragnąc zaś przyczynić się do jak najszybszego rozbudowania sieci kas, sprawnie działających na terenie Małopolski wschodniej, prosi o skierowywanie do niej korenpondencyj, dotyczących kas bezprocentowych.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.